

Grzegorz W. Kołodko

Posocjalistyczna transformacja ustrojowa: dialektyka ciągłości i zmiany

Historia się dzieje. Dla Polski takim historycznym wydarzeniem było zapoczątkowanie 6 lutego 1989 roku obrad Okrągłego Stołu, w ślad za którymi 4 czerwca 1989 roku odbyły się znaczące wybory parlamentarne. Stworzyło to warunki do przełomu politycznego, który z kolei umożliwił po niekonsekwentnych prorynkowych reformach systemu państwowego socjalizmu nieodwracalne pchnięcie do przodu procesu transformacji ustrojowej – daleko posuniętej liberalizacji politycznej i gospodarczej, które wiodły do demokracji oraz społecznej gospodarki rynkowej. Podczas epokowych przemian ustrojowych, które ze swej natury także mają historyczny charakter, mamy do czynienia z dialektyką ciągłości i zmiany, czego nierzadko nie dostrzega się we współczesnych naukach społecznych, a trzeba o tym pamiętać, bo zapomnienie o źródłach transformacji utrudnia pełne zrozumienie jej istoty.

Zawile początki

Liderem prorynkowych reform i choć ograniczonej, to jednak również politycznej liberalizacji była Polska (Kołodko 1989; Baka 1999; Koźmiński 2008; Nuti 2018). Szczególnie w drugiej połowie lat 1980. stworzono relatywnie korzystne w porównaniu do innych krajów socjalistycznych warunki startu do przyspieszenia transformacji, której symptomy zrodziły się już wcześniej. Z jednej strony, przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze miały rosnący zakres autonomii; nie była to jeszcze gospodarka rynkowa, ale na pewno już nie była to gospodarka centralnie planowana.

Po wyłączeniu z uprzednio funkcjonującego jako monobank Narodowego Banku Polskiego sieci dziewięciu banków i ich skomercjalizowaniu działał zdecentralizowany system bankowy. Zliberalizowany został w pełni dla ludności, a częściowa dla przedsiębiorstw rynek walutowy. Wartościowo biorąc, od lata 1989 roku ponad połowa towarów nabywanych przez gospodarstwa domowe była sprzedawana po cenach wolnych. Istniało prawo regulujące dopływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych oraz prawo antymonopolowe. Polska była członkiem General Agreement on Tariffs and Trade, GATT, poprzednika Światowej Organizacji Handlu, WTO, a od 1986 roku stała się pełnoprawnym członkiem Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Ponad połowa obrotów handlu zagranicznego dokonywała się poprzez wymianę towarową z Zachodem. Nie mniej niż 20 proc. dochodu narodowego wytwarzał sektor prywatny – indywidualne rolnictwo oraz rzemiosło i drobna wytwórczość, które obecnie określa się jako przedsiębiorstwa małe i średnie, MŚP.

Tak zawansowaną decentralizacją i deregulacją oraz zasięgiem prywatnego sektora nie mógł wtedy pochwalić się żaden kraj socjalistyczny. Znaczenie rynkowych reform poprzedzających powstanie pierwszego posocjalistycznego rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego jest wręcz postrzegane jako kluczowe dla późniejszych przemian: „Rząd Rakowskiego miał już przygotowany plan. Obejmował on: liberalizację; prywatyzację (w tym stworzenie spółek akcyjnych oraz giełdy!); pozyskiwanie zachodnich inwestycji; drastyczną walkę z inflacją m.in. poprzez zahamowanie wzrostu dochodów realnych; likwidację nierentownych przedsiębiorstw, a nawet całych branż (...) Gdyby historia potoczyła się inaczej, premier Rakowski, wicepremier Sekuła oraz prezydent Jaruzelski przeszliby do historii jako twórcy kapitalistycznej gospodarki w Polsce.” (Kozłowski 2024). Dodać wypada tu ówczesnego ministra finansów, Andrzeja Wróblewskiego, który również był głęboko zaangażowany we wdrażanie prorynkowych zmian.

Z drugiej strony sytuacja była wyjątkowo niesprzyjająca ze względu na największą pośród państw socjalistycznych skalę inflacji cenowo-zasobowej. Syndrom *shortageflation*, jak to

nazwałem w literaturze anglojęzycznej (Kolodko, MacMahon 1987), był szczególnie dotkliwy, co stawiało liberalizację gospodarki i politykę stabilizacyjną przed poważnymi problemami. To wszakże nie brak woli i kompetencji rządów lat 1980. doprowadził do opłakanej sytuacji gospodarki w końcu tamtego dziesięciolecia, ale zimne wojny: ta polska domowa i ta światowa. Zarówno mocarstwa zachodnie, które nałożyły na Polskę sankcje gospodarcze po wprowadzeniu stanu wojennego w końcu 1981 roku, jak i wewnętrzna antyrządowa opozycja konsekwentnie stosowały zasadę „im gorzej, tym lepiej”. Blokując pożądane reformy, sprzyjało to dalszemu strukturalnemu erodowaniu systemu państwowego socjalizmu. Uginał się on coraz bardziej nie tylko pod ciężarem własnej nieudolności i nieumiejętności dostosowania się do wyzwań nabierającego rozpędu procesu globalizacji, lecz także wskutek celowego osłabiania przez antysystemowe siły wewnętrzne i zewnętrzne.

Przełom polityczny 1989 roku zmienił sytuację zasadniczo; co wcześniej było niewykonalne, stało się możliwe. Nic przeto dziwnego, że we wszystkich ministerstwach, poczynając od najważniejszego ministerstwa finansów, sięgnięto do szuflad, by wyciągnąć zalegające tam propozycje programowe. Po odkurzeniu wiele z nich teraz już mogło się przydać.

Niestety, ewidentna przesada w ostrości pakietu stabilizacyjnego miała ograniczyć skalę wzrostu cen, wprawdzie ją znacznie przyspieszyła. W rezultacie wychodzeniu z gospodarki niedoborów towarzyszyła slumpflacja; głębokie załamanie produkcji sprzęgło się z galopującą inflacją przeradzającą się w hiperinflację. Mimo że w końcowych miesiącach 1989 roku tempo wzrostu cen już spadało, tzw. szokowa terapia radykalnie odwróciła tę tendencję na początku 1990 roku. Minister finansów i jego doradcy zapewniali, że inflacja w ujęciu miesiąc do poprzedniego miesiąca już po kwartale wyniesie zaledwie 1 proc.; stało się tak dopiero po siedmiu latach. Rząd obiecywał krótkotrwałą, jednoroczną recesję wynoszącą 3,1 proc.; trwała trzy lata (12 kwartałów od drugiej połowy 1989 roku, kiedy to „Solidarność” przejęła władzę, do pierwszego półrocza 1992 roku) i PKB spadł w sumie o blisko 20 proc., w tym o 11,6 proc. w 1990 roku i 7,0 rok później. Bezrobocie, które po osiągnięciu pułapu 400 tysięcy, zgodnie z rządowymi zapowiedziami miało już nie rosnąć, przekroczyło dwa i pół miliona i zaczęło spadać dopiero po czterech latach dzięki wdrażaniu „Strategii dla Polski” (Kołodko 1994). Wskutek dwu lat walki metodą „szokowej terapii” z inflacją cenowo-zasobową dochód narodowy był o jedną piątą mniejszy (produkcja przemysłowa o prawie jedną trzecią), a ceny blisko dwunastokrotnie wyższe!

Bezspornie kluczowe dla uruchomienia transformacji ustrojowej pełną parą były polskie przeobrażenia 1989 roku: Okrągły Stół, czerwcowe wybory do Sejmu i Senatu, powstanie rządu Premiera Tadeusza Mazowieckiego. Dodałem określenie „pełną parą”, by podkreślić, że coś ważnego działo się w tej materii już wcześniej. Konsekwentnie jednak odróżniam reformy gospodarki socjalistycznej od zwrotu ku gospodarce kapitalistycznej. Do 1989 roku chodziło o możliwe w tamtych realiach społecznych i geopolitycznych urynkwienie gospodarki, o stworzenie swego rodzaju socjalizmu rynkowego czy też, jak kto woli, rynku socjalistycznego. To był okres reform systemowych – nie wszędzie, na pewno nie w Albanii czy Rumunii albo daleko od Europy w Mongolii czy na Kubie – a nie transformacji polegającej na jakościowym przejściu ze starego do nowego ustroju.

Sytuacja komplikuje się ze względu na nieostrość pojęć, jakimi się posługujemy. Przy Okrągłym Stole zależało nam – przynajmniej ja tak to rozumiałem, a na pewno również Jacek Kuroń i niektórzy ekonomiści z kręgów Solidarności, w tym profesorowie Jan Mujżel i Witold Trzeciakowski, współprzewodniczący obrad sekcji ekonomicznej – na znalezieniu sposobów przejścia do społecznej gospodarki rynkowej (Mączyńska, Pysz 2010). Nie bez powodu stwierdzenie o takich ambicjach politycznych znalazło się w wystąpieniu sejmowym Premiera Mazowieckiego w dniu 12 września 1989 roku (Mazowiecki 2013). W pierwszym wystąpieniu sejmowym – zaraz po desygnacji na stanowisko premiera, a jeszcze przed powołaniem rządu –

nie użył on tego terminu, mówiąc: „Długofalowym strategicznym celem poczynań rządu będzie przywrócenie Polsce instytucji gospodarczych od dawna znanych i sprawdzonych. Rozumiem przez to powrót do gospodarki rynkowej oraz roli państwa zbliżonej do rozwiniętych gospodarczo krajów. Polski nie stać już na ideologiczne eksperymenty.” (Mazowiecki 1989). Niestety, wkrótce potem jego rząd podjął eksperymenty w postaci „szokowej terapii”, która miała stworzyć w istocie neoliberalną gospodarkę kapitalistyczną. Ekonomiczne straty poniesione w rezultacie tego eksperymentu były ogromne, a polityczne koszty poniósł wkrótce sam Mazowiecki, przegrywając wybory prezydenckie w 1990 roku i podając się do dymisji.

Tamta koncepcja polityczno-gospodarcza nie bez powodu określana jest jako „plan Sorosa-Sachsa-Balcerowicza”. Wskazując, że ten ostatni popsuł co nieco z tego, co sugerował ten drugi, „Można więc w miarę obiektywnie stwierdzić, że w teoretycznej strukturze podejmowania decyzji etap kształtowania misji i strategii był dziełem George’a Sorosa i Jeffreya Sachsa, a etap twórczej taktyki i operacyjnej realizacji – Leszka Balcerowicza. Trafnie więc proces [początków] polskiej transformacji powinien być nazywany dziełem Sorosa, Sachsa i Balcerowicza. Cała ta trójka jest godna pochwały za pozytywne strony idei transformacji, ale również ponosi odpowiedzialność za patologiczne rozwiązanie poszczególnych etapów.” (Kieżun 2013, s. 121). Sam zaś Sachs po latach powiada, że Balcerowicz w polityce stabilizacyjnej nie tylko poszedł w swoim radykalizmie dalej, niż on mu podpowiadał, lecz również, iż niesłusznie przyzwolono na nadmierne osłabienia państwa: „Pisząc rekomendacje dla Polski, chciałem, by stała się krajem o gospodarce mieszanej. Z silną rolą państwa, z mechanizmami redystrybucji, sprawnym rynkiem pracy. Socjaldemokracja to tradycja, do której zawsze było mi najbliżej.” (Sachs 2014). Co nadzwyczaj ciekawe, to ponoć na tak bliskim mu modelu socjaldemokratycznej gospodarki zależało mu już w roku 1989 i następnych: „W szokowej terapii w tamtym okresie nie chodziło o stworzenie gospodarki neoliberalnej czy wolnorynkowej. Chodziło o to, by przywrócić powiązania Polski z Europą i by Polska jak najszybciej stała się częścią Europy, ówczesnej Wspólnoty Europejskiej.” (Sachs 2020, s. 256). Rzeczywistość jednakże zaczęła zmierzać w stronę neoliberalną.

Witold Kieżun formułuje przy tym wszystkim jednoznacznie opinię o Balcerowiczu, zarzucając mu, że „...należał do grupy kapitalistycznie „zindoktrynowanych” w ramach programu United States Information Agency dla młodych partyjnych naukowców, którym umożliwiono studia w USA.”¹ (Kieżun 2013, s. 130). Akurat tu przesadza, nie trzeba było bowiem wyjeżdżać po nauki do USA, aby ulec neoliberalnej czy wręcz libertariańskiej ideologii. Inni też wyjeżdżali i nie dali się jej zauroczyć. Nie lekceważąc bynajmniej wpływu zachodnich kręgów politycznych, intelektualnych i naukowych na sposób myślenia niejednego polskiego ekonomisty czy luminarza innych nauk społecznych, doktrynerstwo i neoliberalny dogmatyzm były zasadniczo domowego chowu.

Abstrahując tu od kwestii określania w polityce i publicznych dywagacjach, jak i – co gorsza – w naukowym piśmiennictwie tego okresu historii jako transformacji pokomunistycznej, co implikuje, że poprzedzał go komunizm. To pomyłka, chyba że ktoś utożsamia państwowy socjalizm z komunizmem, co z kolei uważam za błąd w typologii ustrojów gospodarczo-politycznych. Komunizm ma swoje definicje w naukach społecznych i żadna z nich – od Marksa i Engelsa z czasu, gdy w 1848 roku opublikowali „Manifest Komunistyczny” (Marks, Engels 1949), do Andrzeja Walickiego, gdy prawie półtora wieku później ukazał się jego „Marxism and the Leap to the Kingdom of Freedom: The Rise and Fall of the Communist Utopia” (Walicki 1995), nie pasuje do realiów kilku dekad poprzedzających przełomowe skądinąd lata 1989-1991. Walicki ma rację, gdy twierdzi, że jeśli w ogóle można

¹ Ten przytyk o partyjności zapewne wiąże się z wcześniejszą pracą Balcerowicza w Instytucie Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Centralnym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

mówić w odniesieniu do Polski o komunizmie, to przy określonych rygorach terminologicznych można go utożsamiać z niechlubnym epizodem stalinizmu, który zakończył się wraz z Polskim Październikiem w 1956 roku (Werblan 2023). Znamienny jest przy tym tytuł innej jego książki – „Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii” (Walicki 2013) – akcentujący, że neoliberalny system, jaki na trwale chcieliby niektórzy stworzyć wspólnie, to też utopia².

Blaski i cienie polskiej transformacji

Znane są bardzo krytyczne głosy o polskiej transformacji (Główczyk 2003), a zwłaszcza o jej początkowej fazie (Bożyk 1992; Poznanski 1996; Rosati 1991). Sam wolę pisać o szoku bez terapii, ponieważ na początku lat 1990. można było uniknąć sporo kosztownych szoków, a ozdrowieńczych skutków polityki liberalizacji i stabilizacji mogło być wiele więcej (Kołodko, Nuti 1997; Sadowski 2011). Niektórzy autorzy pisali wręcz o zupełnym niepowodzeniu pierwszych lat transformacji (Poznański 2000) i klęsce „Solidarności” (Ost 2005), której z kolei inni euforycznie nastawieni autorzy przypisują wręcz niebotyczne zasługi w ukierunkowaniu polskich dróg ku lepszej przyszłości.

Warto pamiętać, że przeciętne tempo wzrostu dochodu narodowego w 45-leciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, PRL, w latach 1945-1989, było wyższe niż w 35-leciu po 1989 roku. Kategoria „dochód narodowy netto” – powszechnie stosowana w państwach socjalistycznych miara wzrostu produkcji w skali makroekonomicznej – nie jest tożsama z kategorią produktu krajowego brutto. PKB rósł w PRL wolniej niż dochód narodowy netto (Kaliński 2012), ale zarazem szybciej niż PKB podczas transformacji. Zdumiewać przeto muszą szacunki sugerujące zgoła odmiennie tendencje. Napotkać można nawet kuriozalny pogląd, że PKB w Polsce Ludowej rósł przeciętnie rocznie o mizerne 2 proc. (Vonyó 2017), co implikowałoby jego przyrost zaledwie o około 140 proc. w całym 45-leciu. To nonsens, który niestety jest powtarzany też przez niektórych polskich autorów. Ponadto podkreślmy, że w realnym socjalizmie z jego istoty systemowej i w wyniku realizowanej strategii rozwoju nadającej priorytet przemysłowi wobec usług i preferującej przemysł ciężki ponad lekki, immanentnie wynikały okresy szybszego wzrostu inwestycji niż konsumpcji, co było przyczyną wytrącania gospodarki z równowagi i przemienności lat szybszego i wolniejszego wzrostu produkcji (Kołodko 1988; Koźmiński 1982). Na pozór zniknęła cykliczność wzrostu gospodarczego, w rzeczywistości zaś była to jedna z właściwości gospodarki centralnie planowanej (Gruszczyński, Kołodko 1975; Bauer 1978).

Wielu autorów ma skądinąd zrozumiałą skłonność do uśredniania danych pokazujących przebieg procesów gospodarczych, ale trzeba pamiętać, że kryją się za tym nie tylko wahania dynamiki produkcji i konsumpcji, lecz również fluktuacja innych aspektów realiów społecznych i ekonomicznych. Interesujące nas procesy nie są liniowe; w praktyce na różnych odcinkach ścieżki czasu mamy do czynienia z odmienną charakterystyką – raz lepszą, kiedy indziej gorszą. Gdy nadmiernie się uśrednia, gdy pochopnie się uogólnia, obraz się zamazuje. Niestety, błędu tego nie udało się uniknąć w odniesieniu do pewnych wątków transformacji także poważnym ekonomistom, którym nie można odmówić znajomości rzeczy. Tak jak niektórzy, dokonując interesujących porównań w czasie i przestrzeni na tle panoramicznego obrazu dziejowego procesu rozwojowego, skłonni są do proklamowania interesującego nas okresu jako „złotego wieku” (Piątkowski 2019), tak inni dopatrują w tej samej rzeczywistości bez mała epokowej klęski (Ślązak 2021). Oczywiście, nie spotkało nas ani jedno, ani drugie.

² O istocie neoliberalizmu, odwołując się także do polskich doświadczeń, szeroko pisze Harvey (2005).

Uśredniając dane ilustrujące przebieg minionej z górą już jednej trzeciej wieku, ukrywa się – zwłaszcza w odniesieniu do zmian PKB – katastrofalną recesję „szokowej terapii” i dramatyczne załamanie dynamiki gospodarczej w czasie szkodliwego przechłodzenia gospodarki w końcowych latach dekady 1990. Doprowadziło to do bez mała stagnacji gospodarczej, kiedy to w czwartym kwartale 2001 roku w porównaniu z ostatnim kwartałem poprzedniego roku PKB zwiększył się o śladowe 0,2 proc. W latach 1990-2024 PKB rósł, średnio biorąc, o 3,3 proc. rocznie. Ostatnio popularny, zwłaszcza w kręgach neoliberalnych, staje się zabieg polegający z jednej strony na wychwalaniu „szokowej terapii”, z drugiej na pomijaniu w wyliczeniach i interpretacjach danych z okresu jej forsowania w latach 1990-1991. Wtedy, dla lat 1992-2024, średnie tempo wzrostu podnosi się do 3,95 proc., co po zaokrągleniu do 4 proc. ma zdecydowanie lepszy wydźwięk. Ale nawet te 3,3 proc., do czego szczególnie przyczyniła się „Strategia dla Polski”, podczas realizacji której w latach 1994-1997 PKB na mieszkańca rósł przeciętnie o 6,4 proc. rocznie, to więcej niż w innych gospodarkach posocjalistycznych i odczuwalnie szybciej niż w bogatych krajach Zachodu.

Przeciętna dynamika PKB w latach 1990-2024 jest o jedną trzecią punktu procentowego wyższa w Polsce niż dla całego świata (2,9 proc.), co powoduje, że udział naszej gospodarki w światowym produkcie brutto jest obecnie nieco wyższy niż w 1989 roku. Tak jest, jeśli liczyć według kursu walutowego (w cenach stałych w dolarach 2010 r.). Przy takim ujęciu udział ten po spadku z 0,60 proc. w 1989 roku do 0,54 w roku 1990 wzrósł do 0,68 proc. w 2024 roku. Z kolei opierając się na szacunkach według parytetu siły nabywczej, jest on obecnie niższy, gdyż spadł z 1,02 proc. w roku 1989 do 0,91 proc. w 1990 roku, aby później, po roku 1992 rosnąć, jednakże w 2024 roku osiągnął zaledwie 0,97 proc. wartości produktu globalnego świata³, a więc relatywnie mniej niż w ostatnim roku PRL. Lepiej rzeczywistą sytuację pokazuje ta druga miara, ponieważ to właśnie dochód szacowany zgodnie z parytetem siły nabywczej mówi nam, ile on jest naprawdę wart, czyli ile dóbr i usług można zań nabyć, zważywszy na zróżnicowanie cen.

Nasz udział w światowej gospodarce byłby znacznie większy, gdyby nie błędy koncepcyjne i wykonawcze początku i końca pierwszej dekady transformacji. W szczególności w trakcie „szokowej terapii” nadmiernie zawyżono stopy procentowe, także na stare kredyty, co uniemożliwiło wielu przedsiębiorstwom spłatę zadłużenia i prowadziło do ich upadku⁴. Takiej destrukcji sprzyjał też nałożony wyłącznie na przedsiębiorstwa państwowe wyśrubowany podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, tzw. popiwiek, który praktycznie uniemożliwiał kompensowanie pracownikom drastycznego w warunkach zaindukowanej hiperinflacji spadku płac realnych, nawet gdy miały na to środki finansowe zarobione dzięki swej efektywności. Nadmierna była skala dewaluacji złotego i zbyt długo, przez ponad szesnaście miesięcy, utrzymywano jego sztywny kurs wobec dolara amerykańskiego zamiast koszyka walut odzwierciedlającego strukturę obrotów handlu

³ Wyliczenia oparte na danych (IMF 2024).

⁴ Marek Pol, minister w rządzie SLD-PSL, pamięta, jak „panowało przekonanie, że kluczową dla rozwoju nowoczesnej gospodarki jest nie sfera wytwarzania, lecz sfera usług. Dlatego wśród rządzących w Polsce w końcu 1989 roku i następnie w latach 1990–1992 żał po kurczącym się przemyśle i upadających przedsiębiorstwach przemysłowych nie był zbyt wielki. Wtedy wręcz niektórzy głosili pogląd o przeindustrializowaniu Polski (należało ją przeto deindustrializować, aby – o ironio! – ćwierć wieku później politycy z formacji wspierających kiedyś ten proces mogli ogłosić reindustrializację). Dominował pogląd, że wszystkie problemy przemysłu rozwiąże rynek i prywatyzacja przedsiębiorstw wymuszana m.in. popiwkiem oraz upadłościami lub ich groźbą.” (Pol 2019, s. 144). Poglądy o konieczności deindustrializacji nadmiernie jakoby uprzemysłowionej Polski głosił między innymi Sachs (1994).

zagranicznego. Z kolei tenże handel został zbyt wcześnie i na zbyt dużą skalę zliberalizowany, z czego nawet ówczesny rząd wkrótce potem się wycofywał.

Te i inne błędy były do uniknięcia, ale niezdrowy radykalizm wziął górę. A może jednak zdrowy? Przecież to była terapia... Gdy na słynnym *Salzburg Seminar* prowadziłem w 1991 roku wykłady na temat polityki stabilizacyjnej, przysłuchiwał się im Dušan Tříška (ja z kolei przysłuchiwałem się jego wykładom na temat prywatyzacji), autor czeskiej masowej prywatyzacji, tzw. kuponówki. Na moje argumenty odnoszące się do imperatywu racjonalizacji i pragmatycznego traktowania liberalizacji i stabilizacji w warunkach wychodzenia z syndromu *shortageflation* zareagował, mówiąc, że to wszystko mało istotne. Ważne natomiast jest, by zniszczyć własność państwową, wrywając ją wraz z korzeniami, bo jest to podstawa gospodarki komunistycznej. No to wrywano...

Z kolei podczas chłodzenia gospodarki w latach 1998-2000 niepotrzebnie ulegano monetarystycznemu doktrynerstwu, myląc środki polityki z jej celami. I tak równoważenie budżetu uznano za nadrzędny cel, podobnie jak redukcję deficytu na rachunku obrotów bieżących, pomimo że był on w zasadniczym stopniu finansowany dopływem bezpośrednich inwestycji zagranicznych. W efekcie nie tylko koniunktura gospodarcza została gwałtownie wyhamowana i bezrobocie ponownie mocno wzrosło, lecz również nie osiągnięto zamierzonego zrównoważenia budżetu i obrotów bieżących. Tym razem polityczną konsekwencją złego sterowania gospodarką było pod byle pretekstem wycofanie się z rządu Unii Wolności, poprzedniczki Platformy Obywatelskiej, a zarazem następczyni Unii Demokratycznej i Kongresu Liberalno-Demokratycznego, które wcześniej popierały zbyt radykalną politykę „szokowej terapii”. Nie sposób pominąć faktu, że partyjnym przywódcą Unii Wolności był wówczas Leszek Balcerowicz. Prowadził on swą partię do rządu w koalicji z Akcją Wyborczą Solidarności, AWS, głosząc postulat przyspieszenia tempa wzrostu wtedy, gdy w wyniku realizacji „Strategii dla Polski” na wiosnę 1997 roku wynosiło ono 7,5 proc., czyli było rekordowe wysokie nie tylko w posocjalistycznym 35-leciu, lecz podczas całego minionego pół wieku.

Niektórzy autorzy posuwają się bardzo daleko w swoich opiniach. Paweł Kozłowski, socjolog, oraz Andrzej Walicki, wybitny filozof i historyk idei, nie wątpią, że „...dwa nazwiska z okresu narodzin Polski Solidarnościowej uosabiają początek tej, przynoszącej gorycz i ból wielu ludziom, drogi: Lech Falandysz i Leszek Balcerowicz. Pierwszy zaczął w nowym ustroju degradację świadomości prawnej i koniunkturalną instrumentalizację samego prawa, drugi decydująco przyczynił się do kompromitacji liberalizmu oraz, co ważne, niszczenia ciągłości gospodarki, społeczeństwa i ludzkiego życia.” (Kozłowski 2021, s. 27). Leon Podkaminer, ekonomista, polemizując z jednym z wiernych apologetów „szokowej terapii” (Gadomski 2021), formułuje swój pogląd jeszcze ostrzej: „Nie odmawiam Leszkowi Balcerowiczowi jednej niewątpliwej zasługi. W obiektywnie trudnej sytuacji podjął się on zadania, którego nie miały odwagi (lub siły) realizować osoby kompetentne, rozważne i odpowiedzialne (choćby prof. Witold Trzeciakowski). Na tym – moim zdaniem – jego zasługi się kończą. Program gospodarczy („terapia szokowa”) przez niego wykonany i wdrażany od początku 1990 r. był istną katastrofą.” I dalej: „Z matni, w którą wpędziła Polskę „terapia szokowa”, kraj wybrnął na dobre dopiero po 1994 r. – podczas pierwszego wicepremierowania Grzegorza Kołodki (w latach 1994-1997). Jednym ze świadectw skuteczności jego polityki („terapia bez szoku”) był skumulowany wzrost PKB o 21,7% w latach 1995-1997. Co „Lesio” zmarnował, „Grzesio” odzyskał. Niestety, powrót Leszka Balcerowicza na stolec wicepremiera rządu AWS-UW nie przyniósł niczego dobrego. W latach 1998-2000 udało mu się przeforsować „cztery fundamentalne reformy”. Z ich fatalnymi konsekwencjami (system emerytalny, ochrona zdrowia) borykamy się do dzisiaj.” (Podkaminer 2021). To bardzo surowa ocena, ale trzeba pamiętać, że akurat Podkaminer nie bał się polemizować z autorem „szokowej terapii” i jego doradcami od samego początku, formułując zarazem w odniesieniu do

rozmaitych aspektów liberalizacji i stabilizacji konkretne kontrproponycje (Podkaminer 1992). Niestety, podobnie jak i innych krytyków nawałnicy neoliberalizmu jego też nie posłuchano.

Nieco mniej, ale wciąż okrutny jest Profesor Kieżun, gdy stwierdza, że: „Dysproporcja między nagłośnioną wizją a rzeczywistością osiągnęła tak wysoki stopień, że można mówić o klasycznym działaniu patologicznym, tj. sytuacji, w której marnotrawstwo przekroczyło wysoko granice społecznej akceptacji.” (Kieżun 2013, s. 130). Nie aż tak krańcowy jest szeroko uargumentowany pogląd jednego z najwybitniejszych na świecie znawców problematyki posocjalistycznej transformacji. Mario Nuti ośmiela się dowodzić, że „Strategia dla Polski” wręcz uratowała transformację (Nuti 2019). Może nie aż tak, ale z pewnością gdyby nie polityczny i programowy zwrot po 1993 roku, potoczyłaby się ona zdecydowanie mniej korzystnie, niż nam się to udało.

Przypomnijmy, że to właśnie w okresie realizacji „Strategii dla Polski” inflacja spadła o dwie trzecie, a bezrobocie o jedną trzecią. To wtedy skomercjalizowano przedsiębiorstwa państwowe i nadano bardziej racjonalny charakter prywatyzacji (Monkiewicz 1995), blokując nieekwiwalentną wyprzedaż mienia państwowego (Czekaj 2019) oraz monopolizację i oligarchizację gospodarki (Sopoćko 2019). To wtedy podpisałem porozumienie z Klubem Londyńskim o redukcji o połowę naszego zadłużenia zagranicznego wobec prywatnych banków, co zdjęło z barków społeczeństwa ciężar 6,3 miliarda dolarów; wówczas było to około 7 proc. PKB, a na dzisiejsze pieniądze jest to około 57 miliardów złotych. Między innymi dzięki temu wprowadzono Polskę po raz pierwszy na europejskie i światowe rynki kapitałowe, uzyskując przy okazji od jednej z agencji ratingowych stopień inwestycyjny. To wtedy przestano traktować rolnictwo jak kulę u nogi utrudniającą modernizację gospodarki, inicjując kompleksowy i innowacyjny program zintegrowanego rozwoju wsi i obszarów wiejskich (Duczowska-Małysz 2019). Zlikwidowano popiwki i podatek importowy, zmniejszone zostały podatki od dochodów osobistych, PIT, z 45, 33 i 21 proc. do 40, 30 i 19 proc. i zapoczątkowana została etapowa redukcja podatków dla przedsiębiorstw, CIT, z 40 do 32 proc.⁵ Znormalizowane zostały nasze zewnętrzne stosunki finansowe i uregulowano pozostałe jeszcze z czasów PRL kwestie rozliczeń z Zachodem, a także z Rosją, Chinami, Czechami i innymi państwami (Michalski 2019). Krótko: zmieniło się oblicze polskiej gospodarki, patrząc tak na jej stronę instytucjonalną, jak i realną.

Zgoła odmienne zdanie głosi Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. W jednym z udzielonych przez niego wywiadów można wyczytać, że „Kołodko mówił cały szereg mądrych rzeczy, ale co on takiego zrobił? Dwukrotnie, w kilku rządach, był wicepremierem i ministrem finansów”. Reagują na to prowadzący rozmowę redaktorzy Paweł Sękowski: „No przecież wzrost gospodarczy był. Dynamika PKB była rekordowa w skali całej III RP” i Jan Ordyński: „Kazimierz Dejmek chwalił go za to, że był łaskawym ministrem dla kultury”, by usłyszeć od Michnika: „Akurat w tym miejscu to myślę, że Kołodko miał więcej racji niż Leszek Balcerowicz. Ale ten wzrost był możliwy dzięki temu, co wcześniej zrobił Balcerowicz. No nie wygłupiajmy się.” (Michnik 2021).

No właśnie, nie wygłupiajcie się. Nie tylko w realnej polityce, gdzie to społecznie i ekonomicznie kosztowne, lecz również w publicznej debacie, bo mąci to ludziom w głowach. A jak się mąci, to i się błądzi. W odróżnieniu od redaktora, który choć przyznaje, że jest niekompetentny w kwestiach gospodarczych, wypowiada się autorytatywnie na ich temat („nie było tak naprawdę alternatywy. Powiedzmy sobie szczerze, ktokolwiek by był, musiałby robić

⁵ W trakcie kadencji rządu premiera Jerzego Buzka CIT został obniżony zaledwie o 4 punkty, do 28 proc. Później, w ramach „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej” (Kołodko 2004), zredukowaliśmy go głęboko, bo aż do 19 proc. Podkreślić warto, że ze zmniejszenia CIT o 21 punktów – z 40 proc., z czym gospodarkę pozostawiono po latach 1990-1993, do 19 procent obecnie – aż 17 punktów to zasługa rządów lewicowych.

to samo co Balcerowicz” (tamże, s. 16), fatalne błędy nadwiślańskiego neoliberalizmu zrozumiał i miał odwagę to przyznać na łamach tejże gazety profesor Marcin Król, stwierdzając wprost: „Byliśmy głupi”. Na kwestię podniesioną przez prowadzącego z nim wywiad redaktora Grzegorza Sroczyńskiego: „Wolni i przedsiębiorczy ludzie sami sobie świetnie poradzą, byle im nie przeszkadzać. Kwartalnik „Res Publica”, którym pan kierował, pełen był takich tekstów.”, Król odpowiada: „Głupi byliśmy. W latach 80. zaraziliśmy się ideologią neoliberalizmu, rzeczywiście sporo się tutaj zasłużyłem, namawiałem do tego Tuska, Bieleckiego, całe to gdańskie towarzystwo. Pisma Hayeka im pracowicie podtykałem. Mieliśmy podobne poglądy z Balcerowiczem, dzisiaj się rozjechaliśmy. Wygaśł we mnie ten zapal dość szybko. Zorientowałem się, że w liberalizmie zaczyna dominować składnik indywidualizmu, który po kolei wypiera inne ważne wartości i zabija wspólnotę.” (Król 2014).

Zrozumieli to także inni, w tym związana z Solidarnością tak znacząca postać dla polskiej transformacji, jak profesor Karol Modzelewski. W jednym z wywiadów na indagację rozmówcy: „Mnie się zdawało, że wtedy zachwyciliśmy się kapitalizmem.”, odpowiada: „Nasi wielcy działacze tak bredzili wówczas. Pamiętam, jak w czasie wyborów prezydenckich moi koledzy, robotniczy działacze związku, którzy popierali Tadeusza Mazowieckiego, jeździli na spotkania wyborcze i tłumaczyli robotnikom, że wielki przemysł socjalistyczny to jest przeżytek i złom historii. A oni, czyli klasa robotnicza z wielkich przedsiębiorstw, to resztówka po socjalizmie. Przekonywali, że powinni się jak najszybciej opuścić to złomowisko i wziąć się za jakiś pożyteczny biznes.” (Modzelewski 2013). Z kolei Jacek Kuroń przyznał on w jednym z wywiadów, że zawinił: „Wtedy, w radzie ministrów, to ja miałem znaczenie, a nie Balcerowicz. Podżyrowałem ten jego plan i to był mój grzech niewątpliwy.” (Kuroń 2002).

Post hoc ergo propter hoc

Jakże często w debatach społeczno-ekonomicznych i politycznych, a niekiedy również w rozważaniach naukowych popełniany jest klasyczny błąd logiczny typu *post hoc ergo propter hoc*: potem, czyli dlatego. Otóż realizacja „Strategii dla Polski” przyniosła w latach 1994-1997 rekordowy wzrost gospodarczy i odczuwalną poprawę standardu życia ludności oraz ważki postęp instytucjonalny w sferze budowy społecznej gospodarki rynkowej nie dlatego, że przedtem była „szokowa terapia”, lecz pomimo tego. Gdyby eliminowanie inflacji cenowo-zasobowej i przyspieszenie rynkowo zorientowanych reform strukturalnych na początku lat 1990. było lepiej przeprowadzone, postęp gospodarczy także w późniejszych okresach byłby jeszcze większy.

Fakt ten podkreśla Joseph Stiglitz, jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów, laureat Nagrody Nobla, który na zadane mu pytanie: „Polska zbliża się obecnie do standardów życia Europy Zachodniej. Czy to pokazuje, że terapia szokowa może po prostu zadziałać, jeśli będziesz się jej trzymać?”, odpowiada: „Nie, myślę, że pokazuje coś zupełnie przeciwnego, a odbyłem wiele dyskusji z architektami tego, co można nazwać polskim „cudem”. Powodów, dla których Polska odniosła największy sukces spośród krajów Europy Wschodniej, jest kilka, ale to nie terapia szokowa, która miała wielce negatywny skutek makroekonomiczny, lecz fakt, że po tym szoku rozpoczęto stopniową politykę reform, tworzenia infrastruktury instytucjonalnej będącej podstawą gospodarki rynkowej.” (Stiglitz 2024). Nie dziwi przeto komentarz, że „Jego opinia nie wszystkim się spodoba” (Business Insider 2024), nierozumiejących bowiem istoty tych procesów czy wręcz ideologicznych apologetów szkodliwej „szokowej terapii” wciąż nie brakuje...

To oczywiste, że pewne działania były możliwe dlatego, iż wcześniej dokonane zostało nieodwracalne pchnięcie do gospodarki rynkowej, ale rzecz w tym, że można to było zrobić znacznie lepiej – przy niższych kosztach można było osiągnąć więcej. Na dowcipny argument,

że nie obcina się psu ogona na raty, odpowiadano: OK, ale dlaczego od razu za głową? Natomiast faktycznie niektóre działania, które zrealizowano podczas „Strategii dla Polski”, możliwe były tylko dlatego, że wcześniej była „szokowa terapia”. W istocie *post hoc ergo propter hoc*. Gdyby nie dewastacja spowodowana polityką lat 1990-1991 nie byłoby konieczności pewnych przedsięwzięć, chociażby dokapitalizowania banków, z których niejeden został doprowadzony do krawędzi bankructwa, czego przykładem może tu być uratowanie później prosperującego Banku Gospodarki Żywnościowej, BGŻ. Wielkim wysiłkiem rząd realizował program konsolidacji sektora finansowego (Kalicki 2019), który uratował przed tanią wyprzedażą trzon polskiej bankowości, bank PKO, oraz ubezpieczalnię PZU (Monkiewicz 2002).

Zawodowi ekonomiści – akademicy, polityczni, biznesowi – którzy lansują neoliberalizm albo popełniają błąd, zakładając, że zapewnia on zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy i ekologiczny, albo też wiedząc, iż tak bynajmniej nie jest, obłudnie posługują się tą teorią w celu forsowania polityki złej deregulacji gospodarki, świadomego osłabiania nadzorczych funkcji państwa i manipulacji systemem finansów publicznych (podatki, transfery, wydatki), co koniec końców służy wzbogacaniu nielicznych kosztem większości (Galbraith 2014; Stiglitz 2019; Tirole 2017). Potwierdzają to dane o ewolucji sytuacji gospodarczej w czasach neoliberalnych rządów od USA i Wielkiej Brytanii poprzez Polskę i Rosję po Hongkong i Australię. Proponowane przez nie rozwiązania nie są drogą do społecznego dobrobytu, lecz do pogłębiania nierówności dochodów i majątkowych⁶ (Malinowski 2016; Milanovic 2016; Tanzi 2011; Tomkiewicz 2017), co z kolei budzi gniew, o jakim w przypadku Polski pisał David Ost (2005), a na co współcześnie reakcją są formy innej patologii – populizmu i nowego nacjonalizmu (Kołodko, Koźmiński 2017).

Co zaś tyczy się ekonomistów popierających utopię wolnego rynku czy też medialnych komentatorów życia publicznego nie do końca pojmujących zawilosci ekonomii, to niezbyt wysilają się oni intelektualnie, by w pełni ogarnąć jego istotę i ryzyko, jakie stwarza dla rozwoju społeczno-gospodarczego. Stąd też nie tylko w Polsce było swego czasu tyle bezkrytycznej admiracji wobec oderwanych od społecznego i ekonomicznego kontekstu postulatów Konsensusu Waszyngtońskiego. W nadwiślańskim neoliberalizmie sprowadza się to do zachwyty zwodniczymi hasłami stanowiącymi kanony szoku bez terapii: radykalnej liberalizacji, szybkiej prywatyzacji i bezwzględnie twardej polityki finansowej. Szkoda, że niektórzy nawet *ex post*, w obliczu twardych faktów i przemożnych argumentów wołają tkwić w błędzie.

Uleganie ekonomicznej modzie to bardzo grząski grunt. Zdarza się to w różnych czasach, w wielu miejscach. Nam przytrafił się taki zbieg okoliczności, że w latach, w których reformy gospodarcze w państwach socjalistycznych nabierały impetu i przekształcały się w ustrojową transformację posocjalistyczną, bardzo modna stała się teoria monetarna i ekonomia strony podażowej. Gdyby królował keynesizm – tak jak kilka dekad wcześniej albo jak neokeynesizm w odpowiedzi na kryzys finansowy lat 2008-2010 i na szok pandemii koronawirusa po roku 2019, wypadki potoczyłyby się inaczej. Moda jednak robiła swoje. Amerykański historyk Brian Porter-Szücs odnotowuje, że „Podczas pobytu w Nowym Jorku Balcerowicz zachłysnął się podejściem podażowym, które właśnie zyskiwało popularność.” (Porter-Szücs 2021, s. 518). Formułuje on ciekawy pogląd, że może występować zgoda opinii przy wielce pojemnym ujęciu sprawy, a mianowicie generalnym stosunku do liberalnej ekonomii, ale to nie wyklucza zasadniczo odmiennych poglądów co do tego, jak należy liberalną ideę ekonomiczną wykorzystywać w praktyce polityki gospodarczej. „W latach dziewięćdziesiątych panowała

⁶ Wnikliwy obserwator naszej najnowszej historii podkreśla, że „Polska stała się znacznie mniej egalitarna niż kiedyś (nic dziwnego, skoro taki był cel reform Balcerowicza).” (Porter-Szücs 2021, s. 533).

przedwczesna pewność, że merytokracja zyska ostatecznie pozycję dominującą. Skrajne bieguny w debacie o gospodarce zdawali się reprezentować Leszek Balcerowicz i Grzegorz Kołodko, ekonomista bliższy podejściu keynesowskiemu, piastujący urząd ministra finansów w latach 1994-1997 i 2002-2003 w rządach SLD. Uważali, że dzielące ich różnice są nie do pogodzenia, ale obaj akceptowali podstawowe założenia liberalnej ekonomii. Wszystko, co wykraczało poza spektrum Balcerowicz-Kołodko, uważano za utopię, za propozycje niepoważne, nierealistyczne lub po prostu świadczące o ignorancji.” (*op. cit.*, s. 564) To ostatnie zdanie jest dyskusyjne, bo jednak nie wszystko, chociażby w odniesieniu do prywatyzacji majątku państwowego, co do której opinie wielce różniły się od siebie (Bałtowski 1998).

Raz jeszcze nie od rzeczy będzie odwołanie się do wspomnianej dialektyki ciągłości i zmiany. W tym kontekście godną uwagi refleksję zaprezentował wybitny anglo-amerykański ekonomista John Williamson, twórca głośnej, ale jakże fatalnie w Polsce wprowadzanej koncepcji Konsensu Waszyngtońskiego (Williamson 2005). Pisał on do mnie: „Byłem szczególnie zadowolony, że podjął pan próbę zdefiniowania podejścia alternatywnego wobec tzw. big-bangu, w postaci bardziej ostrożnego zaprogramowania poszczególnych elementów polityki, a nie generalnego spowolnienia („gradualizmu”). Odnośnie do poszczególnych wątków, w tym protekcjonizmu i prywatyzacji, zgadzam się z panem po fakcie i zaiste mógłbym się również zgodzić wówczas (...). Ale z całą szczerością muszę wyznać, że nadal sądzę, że gdybym był na miejscu Balcerowicza, być może nie mógłbym skonstruować pakietu przesądającego kierunek reform. Z perspektywy czasu myślę, że był on wtedy Polsce potrzebny i położył fundament pod pański, zwieńczony sukcesem, okres pracy w rządzie. Być może trzeba było nieco przestrzelić, aby pańskim partnerom politycznym ułatwić emocjonalne pogodzenie się z faktem, że właśnie świat się zmienia. A może nawet umożliwić im skorygowanie oczekiwań i w rezultacie pozyskać dla nowego modelu? Przypomina mi to sytuację mojego kraju: czuję się dużo lepiej z Tony Blairem niż z Panią Thatcher na stanowisku premiera, jednak nie jestem pewien, że dziś moglibyśmy mieć jego, gdyby jej wcześniej nie było.” (Kolodko 2000, s. 38).

Tak, reformy i polityka Blaira były kontynuacją tego co słuszne, ale i odpowiedzią na błędy neoliberalnych reform i polityki Margaret Thatcher, zadając kłam jej sztandarowemu hasłu TINA: *There Is No Alternative*. Oczywiście, była. Tak, reformy i polityka „Strategii dla Polski” i później „Programu Naprawy Finansów Rzeczypospolitej” (Kołodko 2004) oraz niektórych innych rządów po roku 2005, kontynuowały to, co słusznie pchnięto do przodu w latach 1989-1993, ale zarazem kontestowały ewidentne błędy polityki tamtych lat. Jakże mylili się przeto ci, którzy nieodpowiedzialnie i fałszywie kreślili obraz nadchodzących zmian, kiedy to jesienią 1993 roku demokratyczne wybory wyniosły do władzy koalicję SLD-PSL. Jan Winiecki, reprezentujący wtedy Polskę w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju, EBOiR, mówił o rządzie katastrofy narodowej. Jan Krzysztof Bielecki, premier w latach 1990-1991, zapowiadał 300-procentową inflację już na wiosnę⁷. Leszek Balcerowicz popisał się komentarzem opublikowanym w „Wall Street Journal”, strasząc wizją kroczącej destrukcji...

Pozostawiając na boku polityczną w istocie retorykę a to o zbawiennej roli „szokowej terapii”, a to o „zielonej wyspie” premiera Donalda Tuska czy też o „kraju w ruinie” albo o „dobrej zmianie” premierów Beaty Szydło i Mateusza Morawieckiego – i o innych jedynie słusznych drogach – warto jednak zadać sobie pytanie ze sfery tzw. historii alternatywnej: co by było, gdyby...? Co by było, gdyby rządowe zapowiedzi co do przebiegu procesu reprodukcji makroekonomicznej w latach 1990-1991 się sprawdziły, a zwłaszcza gdyby dochód narodowy

⁷ W późniejszej rozmowie z nim dowiedziałem się, że tak jego zdaniem byłoby, gdyby rząd SLD-PSL realizował wszystkie swoje zapowiedzi przedwyborcze, ale przed takim scenariuszem uratowała nas właśnie „Strategia dla Polski”.

spadał tylko przez jeden rok i zmniejszył się tylko o zapowiadane przez autora „szokowej terapii” 3,1 proc.? Co by było, gdyby deklaracje partyjnego przywódcy Unii Wolności, a później z jej ramienia wicepremiera i ministra finansów o podwojeniu dochodu narodowego w ciągu dekady po 1997 roku się spełniły? Podwojenie poziomu produkcji w ciągu dziesięciu lat wymagałoby przeciętnego rocznego tempa wzrostu w wysokości 7,2 proc., a więc w zasadzie utrzymania dynamiki osiągniętej w czwartym roku „Strategii dla Polski”, kiedy to PKB przyszedł o 7,1 proc. Co by było, gdyby niepotrzebne przechłodzenie gospodarki nie tylko mocno nie zmniejszyło tempa wzrostu od razu po przejęciu władzy przez koalicję AWS-UW, lecz również nie implikowało rachitycznego tempa wzrostu przez kilka następnych lat? Co by było, gdyby nie błędy popełnione w polityce gospodarczej różnych rządów, zwłaszcza tych skrzywionych neoliberalizmem i populizmem?

Gdyby kroczyć taką odmienną ścieżką, czyli innymi słowy gdyby uniknąć błędów polityki, które okazały się bardzo kosztowne z punktu widzenia rozwoju gospodarczego, i gdyby ziściły się zapowiedzi co do utrzymania wysokiego tempa wzrostu po 1997 roku, to nasz PKB i w konsekwencji standard życia ludności byłyby już znacznie wyższe. Zamiast z dochodem na głowę w wysokości około 50 tysięcy dolarów (według paritetu siły nabywczej) mieścić się między Portugalią i Chorwacją a Czechami i Litwą, moglibyśmy cieszyć się już dochodem przekraczającym 60 tysięcy dolarów i plasować się pod tym względem gdzieś pomiędzy Finlandią i Kanadą a Koreą Południową i Francją. Poniesione na tym polu straty są już nie do odrobienia, ponieważ późniejszy wzrost produkcji i konsumpcji ani nie był spowodowany wcześniejszymi recesją i spowolnieniem, ani nie kompensuje poniesionych strat. Istniejące wtedy szanse zostały nieodwracalnie zaprzepaszczone (Kołodko 2007).

Cóż, ze względu na istotę dylematu co by było, gdyby..., nie jesteśmy w stanie precyzyjnie go rozstrzygnąć. Inna, hipotetyczna historia zawsze opiera się na licznych i ze swej natury dyskusyjnych założeniach. Nie inaczej jest tym razem. Tak zupełnie na pewno to wiemy, że byłoby lepiej, gdyby nie poważne błędy koncepcyjne i realizacyjne popełnione w trakcie systemowej transformacji posocjalistycznej. Najważniejsze jest, by z tej wiedzy wyciągnąć praktyczne wnioski na przyszłość.

Bibliografia

Bałtowski Maciej (1998). „Prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych. Przebieg i ocena”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Baka, Władysław (1999). „U źródeł wielkiej transformacji”, Oficyna Wydawnicza, Warszawa.

Bauer, Tamás (1978). „Investment Cycles in Planned Economies”, „Acta Oeconomica”, Vol. 21, No. 3, s. 243-260.

Bożyk Paweł (1992). „Kto winien? Politycy i polityka gospodarcza pod pręgierzem”, Wydawnictwo PAE, Warszawa.

Business Insider (2024). „Noblista o polskim cudzie gospodarczym. Jego opinia nie wszystkim się spodoba”, „Business Insider”, 27 czerwca 2024 (<https://businessinsider.com.pl/gospodarka/noblista-o-polskim-cudzie-gospodarczym-jego-opinia-nie-wszystkim-sie-spodoba/6szcb8z>; dostęp 7.07.2024)

Czekaj, Jan (2019). „Prywatyzacja: racjonalizacja modelu i porządkowanie praktyki”, w: Grzegorz W. Kołodko, Jacek Tomkiewicz (red.), „Strategia dla Polski. Ćwierć wieku później”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 162-183.

Duczkowska-Małysz, Katarzyna (2019). „Rozwój obszarów wiejskich – perspektywa poprawy konkurencyjności i innowacyjności regionów problemowych”, w: Kołodko, Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 184-201.

- Gadomski, Witold (2021). „Gdyby nie Balcerowicz”, „Magazyn Gazety Wyborczej” 30 stycznia.
- Galbraith, James K. (2014). „The End of Normal: The Great Crisis and the Future of Growth”, Simon and Schuster, New York.
- Główczyk, Jan, (2003). „Szalbierezy urok transformacji”, Fundacja Innowacja, Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna, Warszawa.
- Gruszczyński, Marek, Grzegorz W. Kołodko (1975). „Regularność wahań tempa wzrostu gospodarczego”, „Gospodarka Planowa”, Nr 7-8, s. 421-429.
- Harvey, David (2005). „A Brief History of Neoliberalism”, Oxford University Press, Oxford – New York.
- IMF (2024). „World Economic Outlook. April 2024”, International Monetary Fund, Washington, D.C.
- Kalicki, Krzysztof (2019). „Strategia transformacji sektora bankowego”, w: Kołodko, Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 240-266.
- Kaliński, Janusz (2012). „Gospodarka w PRL”, Instytut Pamięi Narodowej, Warszawa.
- Kieżun, Witold (2013). „Patologia transformacji”, Wydawnictwo Poltext, Warszawa.
- Kołodko, Grzegorz W. (1988). „Reformy gospodarcze w socjalizmie a inflacja. Implikacje i perspektywy”, „Gospodarka Planowa”, Nr 1, s. 6-11.
- Kołodko, Grzegorz W. (1989). „Kryzys, dostosowanie, rozwój”, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Kołodko, Grzegorz W. (1994). „Strategia dla Polski”, Poltext, Warszawa.
- Kołodko, Grzegorz W. (2000). „From Shock to Therapy: The Political Economy of Postsocialist Transformation”, Oxford University Press, Oxford – New York.
- Kołodko, Grzegorz W. (2004). „O Naprawie Naszych Finansów”, Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierowania, Toruń.
- Kołodko, Grzegorz W. (2007). „Sukces na dwie trzecie. Polska transformacja ustrojowa i lekcje na przyszłość”, „Ekonomista”, Nr 6, s. 799-836.
- Kołodko, Grzegorz W., Andrzej K. Koźmiński. (2017). „Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm”, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Kołodko, Grzegorz W., Walter McMahon (1987). „Stagflation and Shortageflation: A Comparative Approach”, „Kyklos”, Vol. 40, No. 2, s. 176-197.
- Kołodko, Grzegorz W., D. Mario Nuti (1997). „Polska alternatywa. Stare mity, twarde fakty, nowe strategie”, Poltext, Warszawa.
- Kozłowski, Paweł (2021). „Spotkania z Andrzejem Walickim”, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa.
- Kozłowski, Tomasz (2024). „Podwójny Nelson Busha”, „Rzeczpospolita”, 1-2 czerwca 2024, s. 34-35.
- Koźmiński, Andrzej K. (1982). „Po wielkim szoku”, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.
- Koźmiński, Andrzej K. (2008). „How it All Happened: Essays in Political Economy of Transition”, Diffin, Warszawa.
- Król, Marcin (2014). „Byliśmy głupi”, rozmowa z Grzegorzem Sroczyńskim „Gazeta Wyborcza”, 8-9 lutego 2014.
- Kuroń, Jacek (2002). „Całe życie jestem marzycielem”, rozmowa „Trzech na jednego”, „Zdanie”, Nr 1-2, s. 3-16.
- Grzegorz (2016). „Nierówności i wzrost gospodarczy: sojusznicy czy wrogowie”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Marks, Karol, Fryderyk Engels (1949). „Manifest komunistyczny”, w: „Dzieła wybrane”, t. I, Książka i Wiedza, Warszawa, s. 25-55.

Mazowiecki, Tadeusz (1989). „Wystąpienie Tadeusza Mazowieckiego w Sejmie 24 sierpnia 1989 r.”, „Dzieje.PL Portal historyczny” (<https://dzieje.pl/aktualnosci/wystapienie-tadeusza-mazowieckiego-w-sejmie-24-sierpnia-1989-r>; dostęp 6.06.2021).

Mazowiecki, Tadeusz (2013). „Rok 1989 i lata następne”, Prószyński i S-ka, Warszawa.

Mączyńska, Elżbieta, Piotr Pysz (red.) (2010). „Idee ordo i społeczna gospodarka rynkowa”, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa.

Michalski, Ryszard (2019). „Ćwierćwiecze normalizacji stosunków finansowych Polski z zagranicą”, w: Kołodko, Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 267-289.

Michnik, Adam (2021). „Kto się boi, powinien spać pod pierzyną”, rozmowa „Troje na Jednego” z Patrycją Dołowy, Janem Ordyńskim i Pawłem Sękowskim „Zdanie”, nr 1, s. 3-16.

Milanovic, Branko (2016). „Global Inequality for the Age of Globalization”, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts – London, England.

Modzelewski, Karol (2013). „Moje spory z Mazowieckim”, rozmowa z Cezarym Łazarewiczem, „Wprost”, 2 listopada 2013.

Monkiewicz, Jan (1995). „Uwagi o przekształceniach własnościowych w Polsce”, „Ekonomista”, Nr 5-6, s. 767-778.

Monkiewicz, Jan (2002). „Narodowe instytucje finansowe jako warunek stabilności i efektywnego rozwoju kraju” w: Grzegorz W. Kołodko (red.), „Rozwój polskiej gospodarki. Perspektywy i uwarunkowania”, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, s. 195-208.

Nuti, D. Mario (2018). „The Rise and Fall of Socialism”, DOC Research Institute, Berlin (https://doc-research.org/2018/05/rise_and_fall_of_socialism/; dostęp 6.06.2021).

Nuti, D. Mario (2019). „’Strategia dla Polski’: na ratunek polskiej transformacji”, w: Kołodko, Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 77-89.

Ost, David (2005). „The Defeat of Solidarity: Anger and Politics in Postcommunist Europe”, Cornell University Press, Ithaca and London.

Piątkowski, Marcin (2019). „Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarczego sukcesu”, Wydawnictwo Poltext, Warszawa.

Podkaminer, Leon (1992). „Polityka pieniężna i jej efekty”, w: Leszek Zienkowski (red.), „Gospodarka Polski w latach 1990-1992”, Zakład Badań Społeczno-Ekonomicznych Głównego Urzędu Statystycznego i Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, s. 45-55.

Podkaminer, Leon (2021). „Gdyby nie Kołodko”, „Przegląd”, 8-14 marca 2021, s. 41.

Pol, Marek (2019). „Uwarunkowania i długookresowe skutki programów restrukturyzacji przemysłu i rozwoju infrastruktury w ‘Strategii dla Polski’”, w: Kołodko, Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 141-161.

Porter-Szücs, Brian (2021). „Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii”, Wydawnictwo Filtry, Warszawa.

Poznanski, Kazimierz Z. (1996). „Poland’s Protracted Transition: Institutional Change and Economic Growth”, Cambridge University Press, Cambridge.

Poznański, Kazimierz Z. (2000). „Wielki przekręt. Klęska polskich reform”, Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, Warszawa.

Rosati, Dariusz K. (1991). „The Polish Road to Capitalism: A Critical Appraisal of the Balcerowicz Plan”, „Thames Papers in Political Economy”, School of Social Sciences, Thames Polytechnic, London.

Sachs, Jeffrey (1994). „Poland's Jump to the Market Economy”, MIT Press, Cambridge, Mass.

Sachs, Jeffrey (2014). „Ja tylko doradzałem”. Z Jeffreyem Sachsem rozmawia Rafał Woś, forsal.pl. 8 czerwca (<https://forsal.pl/artykuly/802085,jeffrey-sachs-ja-tylko-doradzalem.html>; dostęp 29.05.2021).

Sachs, Jeffrey (2020). „Polska transformacja i perspektywy. Wystąpienie na X Kongresie Ekonomistów Polskich”, w: Bogusław Fiedor, Marian Gorynia, Elżbieta Mączyńska (red.), „Nauki Ekonomiczne i wyzwania współczesności. Fundamentalne problemy w teorii i praktyce”, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Warszawa, s. 255-260.

Sadowski, Zdzisław (2011). „Przez ciekawe czasy. Rozmowy z Pawłem Kozłowskim o życiu, ludziach i zdarzeniach”, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne – Instytut Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa.

Sopoćko, Andrzej (2019). „Polski rynek bez monopolu i oligarchów. Jak to się stało”, w: Kołodko, Tomkiewicz, *op. cit.*, s. 307-320.

Stiglitz, Joseph E. (2019). „People, Power, and Profits: Progressive Capitalism for an Age of Discontent”, W.W. Norton, New York – London.

Stiglitz, Joseph E. (2024). „Joseph Stiglitz on Pioneering Economic Theories, Policy Challenges, and His Intellectual Legacy”, „Conversation with Tyler”, June 26, 2024 (<https://conversationswithtyler.com/episodes/joseph-stiglitz/>; dostęp 7.07.2024).

Ślązak, Ryszard (2021). „Samozagłada polskiej gospodarki 1989-2016. Lektura dla każdego rodaka”, Wydawnictwo Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa.

Tanzi, Vito (2011). „Government versus Markets: The Changing Economic Role of the State”, Cambridge University Press, New York.

Tirole, Jean (2017). „Economics of the Common Good”, Princeton University Press, Princeton, New Jersey.

Tomkiewicz, Jacek (2017). „Dynamika i struktura dochodów w warunkach globalizacji”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Vonyó, Tamás (2017). „War and socialism: why eastern Europe fell behind between 1950 and 1989”, „The Economic History Review”, Vol. 70, Issue 1, s. 248-274.

Walicki, Andrzej (1995). „Marxism and the Leap to the Kingdom of Freedom: The Rise and Fall of the Communist Utopia”, Stanford University Press, Stanford.

Walicki, Andrzej (2013). „Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii”, Universitas – Polska Akademia Nauk, Kraków.

Werblan, Andrzej (2023). „Prawda i realizm”, tom II: „Gomułka, Gierek, Jaruzelski i... Wałęsa”, red. Paweł Dybicz, Fundacja Oratio Recta, Warszawa.

Williamson, John (2005). „Differing Interpretations of the Washington Consensus”, „Distinguished Lectures Series”, No. 17, Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management, Warsaw.